

# GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez pocztu: kwartalnie 3 złr 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inscrycja od wiersza w półkolumnie (drukem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

## PRZEGLĄD.

Monarchya austryacka. — Ameryka. — Anglia. — Francya. — Szwajcarya. — Włochy. — Montenegro. — Doniesienia z ostatniej poczty. — Wiadomości handlowe.

### MONARCHYA AUSTRYACKA.

#### Bzcz urzędowa.

**Kraków**, 22go kwietnia. Na budowę kościoła w Wiedniu wpłynęły następujące dalsze składki:

C. k. urząd obwodowy Bocheński 122r.52<sup>3</sup>/<sub>8</sub>k., a mianowicie pp.: Karol Fihauzer właściciel dóbr 50r., Gabryel Siemoński właściciel dóbr 5r., ze składki od Bocheńskich urzędników obwodowych 22r.40k., ze składki w gminach: Zegartowice, Krzesławice, Dąbie i Zerosławice 10r.32<sup>3</sup>/<sub>8</sub>k.; mandataryat Zakluszynski, mianowicie pp. Pragłowski mandataryusz 10r., Jan Nowak zarządca dóbr 4r., Gustaw Finger nadleśniczy 2r., Wincenty Stoy urzędnik ekonomiczny 1r., Gustaw Wildmann leśniczy 1r., Edward Doskoczil 1r., Teodor Fiala 1r., Fryderyk Pnotwiński 1r., Alexander Cwierzowicz justycyaryusz 4r., Rudolf Flessler lekarz dominikalny 1r., ks. Jan Potaczek wikaryusz 1r.20k., ks. Jan Doliński proboszcz 20k. następnie pp. Tymoleon Tokarzewski poborca podatków 2r., Antoni Nieduszyński oficyał 1r., Piotr Kleszczyński zarządca dóbr 2r., Józef Drda aptekarz 2r.

C. k. obwodowy urząd Jasielski 114r.11k., a mianowicie Dominium Ułaszowice: p. mandataryusz Krysta 1r., gmina Glinnik niemiecki 1r., gmina Kaczorowy 2r., gmina Brzyszczyki 1r., gmina Hankówka 1r. inni mieszkańcy 4r.3k., pp. Józef Holzer 2r., Władysław Wilusz 3r., Józef Kotarski 5r., dominium Frysztak, a mianowicie pp. Emil hrabia Romer 2r., dominium Kobyle 1r., Floryan Piękos 1r., Wojnarowski 1r., p. Emilia Baszczewiczowa 1r., Konstanty Kiernicki 2r., pani Apolonia Lisowska 2r., Franciszek Kopystyński 1r., Józef Michałowski 2r., gmina Korzuchow 1r., Stanisław Dymnicki 1r., Naftali Loew 1r., Aron Ekstein 3r., Mendel Ekstein 3r., Majer Ehrlich 1r., inni mieszkańcy i gminy 10r.50k.; p. justycyaryusz Strzelbicki 6r., p. Pruchowicz 1r.; dominium Wiśniowa, a mianowicie pp. Cypryan Gostwicki 2r., Leon Znamierowski 2r., inne osoby 36k.; dominium Brzyski a mianowicie państwo Brzyski z Ujazdem 5r., p. Józef Bochniewicz 1r., dominium Bączal górny 2r., p. Goyski 1r., gmina Brzyski 3r., gmina Ujazd 2r., gmina Kłodowa 2r.36k.; gmina Lidnica dolna 2r.13k., gmina Błaszczowa 4r.30k., inne gminy i członkowie gminy 2r.36k.; dziekanat w Jaśle a mianowicie pp. ks. Gąsiorowski dziekan i proboszcz 3r., Smoliński wikaryusz 1r., Sobczakiewicz 2r., ks. Piotrowski proboszcz 2r., Dutkiewicz 2r., Chrobaczyński wikaryusz 1r., Lurski 1r., Heilig 2r., Katyński 2r., Ciecisielski 2r. inni księża 4r.36k.

Krakowskie towarzystwo agronomiczne 47r., a mianowicie pp. Kwieciński Jędrzej 2r., Łubkowski Erazm 5r., Tomasz hrabia Romer 5r., hrabia Prosper Zborowski 20r., Stojowski Felix 5r., Bielecki Leonard 5r., Stojowski Eugeniusz 5r.

W ogóle . . . . . 667 r. <sup>3</sup>/<sub>8</sub> kr.

i 7 dukatów w złocie.

Dodawszy do tego pierwszej wykazaną sumę w

kwocie . . . . . 6388 r. 2 kr.

i 1 dukat w złocie

Wynosi ogółową sumę . . . 7055 r. 2<sup>3</sup>/<sub>8</sub> kr.

i 8 dukatów w złocie.

#### Sprawy krajowe.

**Lwów**, 1. maja. Na mocy dekretu wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 22. grudnia r. 1852 do l. 11,925 w celu podniesienia chowu bydła krajowego, odbędzie się pod kierunkiem c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego pierwsza wystawa zwierząt domowych i narzędzi rolniczych w mieście obwodowym Tarnopolu w dniu 26. i następnego lipca roku bieżącego, połączona z losowaniem, a to stosownie do statutów dla wystawy Lwowskiej, przez Najjaśniejszego Pana w r. 1848 miłościwie zatwierdzonych.

Komisya do kierowania tą wystawą wyznaczona składa się z członków czynnych c. k. Towarzystwa gospodarskiego JJWW. Leopolda hr. Starzeńskiego i Jana bar. Konopki, tudzież WW. Karola Zagórskiego, Kazimierza Grocholskiego i Józefa Zawadzkiego.

Komitet rzeczonoego Towarzystwa pospiesza przeto niniejszem zaprosić wszystkich gospodarzy i posiadaczy celującego bydła rogatego, koni roboczych, owiec i nierogacizny krajowej, tudzież narzędzi rolniczych, aby na wystawę Tarnopolską takowe przyprzewadzić chcieli i gorliwym udziałem wspierali usiłowania Towarzystwa, które zamierza utrwalić tę instytucję wielce pożyteczną w naszym kraju.

Z komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Filialny eskomtowy Instytut c. k. uprzyw. banku narodowego dla Galicyi rozpoczął swe czynności we Lwowie d. 11. kwietnia b. r.

Instytut ten otrzymał dotację pół miliona złr. a maksimum kredytu dla jednej firmy ograniczono na 25,000 złr. jako podawcę i 25,000 złr. jako akceptanta.

Regulamin dla tego zakładu zawarty jest w obwieszczeniu banku narodowego dtto Wiedeń 3. kwietnia 1853 (zobacz dziennik urzędowy do Gazety Lwowskiej z 15., 16. i 18. kwietnia Nr. 85., 86. i 87. G. L.

Wedle tego regulaminu Instytut eskomtowy we Lwowie przyjmować będzie do dyskontowania weksle na Lwów bezpośrednio trasowane i tu wypłacić się mające, jakoteż weksle na własne zlecenie (*eigene Ordre*) przez osoby tutaj zamieszkałe na siebie samych do wypłaty we Lwowie wystawione.

Dyskonto bankowe czyli stopa procentowa wynosi teraz 4<sup>0</sup>/<sub>0</sub> na rok, to jest 1<sup>0</sup>/<sub>0</sub> na kwartał.

Od dyskontowania wykluczone są weksle, których wypłata w innym jakim miejscu a nie we Lwowie nastąpić ma, jakoteż weksle, które nie we Lwowie akceptowane a tylko do wypłaty tutaj przekazane, tak zwane domicyle tudzież weksle na mniejszą sumę niż 100 zlr. jakoteż takie, które mają dłuższy jak trzymiesięczny termin do wypłaty.

Weksle eskomtować się mające powinny być zagwarantowane przez trzy za dobre uznane podpisy. Od dwóch takich podpisów (firm) wymaga się koniecznie, ażeby były protokołowane w Lwowskim sądzie handlowym a z tych dwóch przynajmniej jeden podpis stanowić powinien firmę zamieszkałego we Lwowie kupca lub uprzywilejowanego krajowego fabrykanta.

Drugi tedy podpis równie w sądzie wekslowym protokołowany stanowić może firmę choć nie we Lwowie zamieszkałego przemysłowca lub kupca.

Akceptant, tudzież podawca to jest ostatni właściciel weksłu do eskomtowania przedłożonego we Lwowie zamieszkały być powinien.

Jako zamieszkały we Lwowie uznanym będzie ten, kto do Lwowskiej gminy przynależy i tu zamieszka, albo we Lwowie stały jaki podatek opłaca.

Rozpoznanie tych weksłów odbywa się zaraz tego samego dnia o 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzinie z południa.

Po skończonej cenzurze weksłów można otrzymać rezolucję względem przyjęcia lub odrzuconych weksłów i jeszcze tego samego dnia o pół do 2giej godziny popołudniu podnieść kwotę przyjętych weksłów.

Jeżeliby weksel eskomtowy w dzień terminu aż do godziny 12. w południe nie był zapłacony, natenczas filialny zakład eskomtowy upomni się u ostatniego zyranta, to jest podawcy, który obowiązany jest zaraz go sam wykupić.

Odmówienie tego bezpośredniego wynagrodzenia pociąga za sobą wyłączenie odnośnej firmy z dalszych interesów eskomtowych banku, to jest utratę kredytu w banku.

Zakładowi na tem zależy, aby w każdym razie powziąć przekonanie, że podpisy na wekslach do eskomtowania podanych są prawdziwe.

W tym celu założono więc zbiór podpisów i zebrano wszystkie tutejsze firmy kupieckie.

Przemysłowi, kapitaliści, właściciele dóbr i domów, którzy z instytutem eskomtowym kiedyś w stosunki wejść zamysłają i którym na tem zależy, ażeby ich podpisy w banku uwzględniane były, mogą każdego dnia oprócz niedzieli w południe od wpół do pierwszej do pierwszej godziny w kancelaryi zakładu podpis swój w przeznaczony do tego księdze umieścić.

„Journal des Débats“ z dnia 25. kwietnia zawiera znowu kierujący artykuł o protestacyi rządu sardyńskiego przeciw nakaza-



nej ze strony rządu austriackiego sekwestracyi posiadłości takich lombardzkich emigrantów, którzy otrzymali indygenat sardyński. Nie chcemy tu spierać się z rzeczonym paryskim dziennikiem dawnej szkoły o dążności i sympatyę, ani zamysłamy dla zbitcia jego twierdzeń powtarzać argumentów sprzeciwiających się zdaniu rządu sardyńskiego w tej sprawie. W tym względzie dostateczną jest rzecz zwrócić uwagę na wielką różnicę, jaka zachodzi między gładkimi wyrażeniami artykułu dziennikarskiego, a przeprowadzeniem zasad i obowiązków będących podstawą polityki państwa, którego powołaniem jest utrzymać i popierać pokój, porządek i pomyślność wszystkich swoich prowincyi.

Jeżeli więc na tem stanowisku mimo to mówimy o kierującym artykule dziennika „*Journal des Débats*“ z d. 25. b. m., tedy czynimy to tylko, ażeby zwrócić uwagę na mylne zdanie, a raczej na fałszywe doniesienie w tym artykule, co tem więcej zastanawia, gdyż autor zazwyczaj przez swego przyjaciela dobrze bywał informowany o dyplomatycznych korespondencyach w tej sprawie. Pan Armand Bertin twierdzi między innymi, i opowiada w taki sposób, jakby wyczytał w jakiejś nocie c. k. gabinetu do rządu piemonckiego, że rząd cesarski oświadczył, iż jedną z głównych przyczyn zachodzącego „konfliktu“ jest istnienie instytucyi konstytucyjnych w Piemoncie, i to miało bardzo obrazić gabinet Turynu. Ale ani depeza c. k. ministerstwa spraw zagranicznych z dnia 9. marca, ani depeza z dnia 7. kwietnia r. b. ani żaden inny dokument nie zawiera podobnej insynuacyi; i chociaż szumne frazesy tak w izbach jak i w dziennikach piemonckich i w wspomnianym artykule dziennika „*Journal des Débats*“ ze względu na okazaną w tej sprawie gorliwość konstytucyjną niewiele mają znaczenia, jak rzeczywiście są warte, jednak rząd cesarski szanujący równie niezawisłość innych państw, szczególnie co do zarządu ich spraw wewnętrznych, jak umiejący zachować swoją własną udzielną terytorjalną, nigdy nie utrzymywał, jakoby istnienie urzędów konstytucyjnych w Piemoncie samo przez się było przeszkodą wzajemnego porozumienia się i utrzymania sąsiedzkich stosunków przyjaźni. Dwa niemieckie państwa graniczące z Austryą (Bawaryą i Saksonią) a mające to samo polityczne znaczenie co i Sardynia, mają także podobne instytucye, co wcale nie zakłóca ich przyjaźnego stosunku z Austryą. Co c. k. rząd w

tym względzie od zaprzyjaźnionych lub sprzymierzonych sąsiadów wymaga i z swojej strony nawzajem z największą gotowością świadczy, to jest zupełnie uzasadnione w prawie międzynarodowym, wynika samo przez się z istniejących stosunków, i tego koniecznie każde niezawisłe państwo od swego sąsiada wymagać musi: ażeby z państwa sąsiedniego przez przyjaźną granicę prasa rewolucyjna nie podniecała do zdrady i buntu, ażeby rząd tamtejszy jawnie nie wspierał i nie protegował nieprzyjaźnych żywiołów przeciw państwu sąsiedniemu. Rząd sardyński ubolewał przy kilku sposobnościach, że mu tamtejsze niedostateczne instytucye przeszkadzają dopełnić w tym względzie wszystkich międzynarodowych obowiązków, a „*Journal des Débats*“ sam dawniej nieraz dawał przyjaciółom swoim w Sardynii szczerą i poważną radę, ażeby jak najprędzej znieśli pewne urzędy demokratyczne.

O czem innym nie było nigdy mowy między Austryą a Piemontem.

(L. k. a.)

(Kurs wiedeński z 3. maja.)

Obligacye długu państwa 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub> 95; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub> 85<sup>1</sup>/<sub>16</sub>; 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub> —; 4<sup>0</sup>/<sub>100</sub> z r. 1850. —; wylosowane 3<sup>0</sup>/<sub>100</sub> —; 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub><sup>0</sup>/<sub>100</sub> —. Lasy z r. 1834 219; z r. 1839 147<sup>1</sup>/<sub>4</sub>. Wied. miejsko bank. —. Akcyje bankowe 1500. Akcyje kolei półn. 2335. Głognickiej kolei żelaznej 790. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 788. Lloyd. 623<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Galic. l. z. w Wiedniu —.

## Ameryka.

(Poczta amerykańska.)

**Nowy Jork**, 12. kwietnia. Senat odroczył się wczoraj potwierdziwszy wprzód pana Buchananu nowo mianowanego posła do Londynu.

Z Hawany piszą pod dniem 8. b. m., że skazanym na śmierć zbrodniarzom politycznym darowano życie, i że na placu tracenja pardon otrzymali.

Z Rio Grande donoszą pod dniem 30. marca, że Caravajal przeprawił się znowu przez rzekę i opanował miasto Reynosa.

Najnowsze wiadomości z Nikaragua sięgają po dzień 31. z. m. Spokoju tam panowała nieprzerwanie.

(P. Z.)

## MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tak zakończył X. Kalasanty i zeskoczył z ramion szlacheckich na ziemię, ale nim jeszcze słów ostatnich domówił, już pan Pieniążek w jednym miejscu, pan Chojnacki w drugim a w trzecim mój ojciec, stali na beczkach i poczęli po księżem: W imię ojca i syna — prawić swoje: W imię tej starożytnej Arki narodu naszego, która od potopu świata . . . i tak dalej.

Jeszcze niepostąpili dalej ci mowcy, jak do środka swoich oracyi, kiedy już widoczna była dla nas, że panu Kitajgrodzkiemu grzechy jego, jeżeli miał jakie, już są zapomniane i że jest przy nim łaska Boża, początek bowiem w celu uśmierzenia wzburzonych umysłów uczyniony przez niego, tak dobre niósł skutki, iż teraz duch zgromadzenia zmienić się był całkiem i z lwa srogiego stawszy się barankiem, dał się wieść tam, gdzie go prowadzili ci, którzy trzymali ze sprawiedliwością i z Bogiem.

Widząc to inni, którzy z nami byli zmówieni, posłali zaraz kilku wiarogodnych obywateli do Kasztelana z wieścią co się stało i z zaproszeniem go do zawiązać się mającej konfederacyi, — drudzy pobiegli do zamku, aby uspokoić Wojewodę i zapewnić go, że już burza minęła.

Tymczasem perorowano dalej, zaklinano, błagano a nareszcie płoszono tych, którzy kasztelańskiej sprawie wierni, tej się sprzeciwiali i przeszkadzali.

W krótkim też czasie Wojewoda, rozpytawszy się o wszystko i przekonawszy dowodnie, że już nie masz takich, którzy-by się na nim gwałtu albo kalectwa dopuścić byli w stanie, wyszedł na rynek. Wyjście jego jakoż i wieść o tem, która się w mgnieniu oka aż po najodleglejszych kątach rozeszła, uczyniła dobre wrażenie. Zbrodnia nigdy śmiało w oko nie spojrzy swojej ofierze. Wojewoda też widząc spokój a nawet pomiędzy podłej zbiegowiskiem potulność, chciał już przemawiać do tej publiki, — ale w tymże momencie spienionemi końmi i otwartą karetą wpadł na rynek Kasztelan. Jeszcze pewno niewysiadł z karety, kiedy mu dopowiedziano, że Wojewoda jest w mieście. Skoczył tedy czempredzej i biegł ku niemu. Wojewoda obaczywszy go, już to podobno minął tylko nadrobił, bo pewno oburzenie musiał czuć w sercu, ale to jest rzecz niezawodna, że powitał go temi słowy:

— A! panie bracie! niegodzi się tak późno przyjeżdżać. Ziemia Sanocka przystępuje do zawiązania tak solennego aktu, a jej

urzędnicy siedzą sobie spokojnie w domu, jakby wśród wielkiego pośtu albo adwentu.

Na takie *dictum* Kasztelan zgłupiał z kretesem, *pedemque cum roca repressit*, jak powiada poeta. Ale Wojewoda, jako to pan wielki, swady pięknej, umysłu przytomnego i wszelkich światowych terminów świadomy, wybawił go z tego kłopotu, mówiąc zaraz dalej:

— No! podajże mi Jegomość rękę i chodźmy także powiedzieć nasze *quamquam* przy tej fecie dzisiejszej.

Kasztelan rękę podał, ale drugą ręką zaraz zdiął czapkę i chciał koniecznie coś mówić, podobno nawet coś był wybełknął, ale z słów jego my opodal stojący tylko tyleśmy potrafiliby wyrozumieć, cośmy już i bez tego wiedzieli, a to jest: że co senator krzesłowy, to nie drązkowy. I czyja tam była wina przy tej burdzie, to była, to jednak pewna, że jej nieznac było na Wojewodzie, ale ją znać było na Kasztelanie.

Owóż kiedy tak czapkę zdjawszy coś zabełkotał Kasztelan, Wojewoda zaraz zdiął czapkę, ale nie na to aby się nią pokłonił, jeno na to, aby ją włożył na głowę Kasztelanowi a jego włożył na głowę swoją mówiąc:

— Co było pomiędzy nami, nie pora już o tem mówić . . . pan Bóg kiedyś osądzi, kto tu był winien.

— Niechże Bóg sądzi, — rzekł na to pan Malicki, — ale niech winnego nie karze!

Wojewoda go ścisnął za rękę, a w tem podniósł się krzyk ogromny pomiędzy tłumami, wołający: *Vivat! Wojewoda! Kasztelan! Konfederacya! Vivat!* — przyczem pan Urbański kazał bić z swoich armat raz za razem, że się aż mury trzęsły w zamku i na mieście, a głos szedł po Sanie, jak nam to później powiadano, aż do samego Dubiecka, gdzie natenczas stał mały oddziałik konfederatów. — W tymże samym momencie przybiegła załoga zamkowa na miasto, jakoż i Pan Tarnawiecki wpadł ze swoimi z Posady, a że to już dusza była na ramieniu u tego jurysty, więc z wielkiej radości rzucił się do nóg r z Wojewodzie, zaraz też i Kasztelanowi. Kasztelan także się przy tem tak rozczulił, że aż wyczołował pana Stolnika i szablę z nim swoją zamienił, co się stało zaraz hasłem dla wszystkich, że nie tylko czapki i szable pomiędzy sobą pomieniali, ale niektórzy nawet kontusze i pasy zrzucali, inni nawet bóty ze siebie ściągali i mieniali ze sobą, a do tego stopnia, że wkrótce po-



## Anglia.

(Sprawy izby pierwszej. — Telegraf elektryczny w izbie niższej.)

**Londyn, 26. kwietnia.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby wyższej zapytywał margrabia *Clavacarde* ministrium względem Turcyi, wspomniawszy o misji hrabi Leiningen, o domaganiach się Francyi i Rosyi, i upraszał ministra spraw zewnętrznych o wyjaśnienie tej sprawy, a mianowicie, czy też tak głośno teraz kroki wielkich mocarstw przedsiębiorane są wspólnie i za porozumieniem się z rządem angielskim. — Hrabia *Clarendon* ubolewa, że życzeniu temu nie może zadość uczynić: nie dlatego, izby w sprawie tej zachodzić miały jakie nieporozumienia pomiędzy tyczącymi się państwami, lecz że nie ukończono jeszcze negocyacji. Może jednak w ogólności tak dać odpowiedź, że rząd angielski uważa całość i niepodległość Turcyi za rzecz największej wagi, i że reszta wielkich mocarstw zdanie to zupełnie podziela. (Słuchajcie!) Żadne więc zewnętrzne niebezpieczeństwo Turcyi nie zagraża, a nawet niemoc wewnętrzna nie przyniosłaby jej upadku, jeżeli tylko zechce rządzić się polityką rozumniejszą, i z większą niż poład ludzkością obchodzić się będzie z chrześciańskimi poddanymi swoimi. Zresztą musi tu zrobić ze swojej strony uwagę, że Cesarz rosyjski wyrzekł już, że przeciw niepodległości państwa tureckiego nie nie przedsięwzięcie, a słowo Cesarza Rosyi może rząd angielski śmiało zaufać. (Słuchajcie, słuchajcie!) Oprócz tego otrzymano wczoraj depeczę telegraficzną od lorda Stratford z 14. b. m. z Konstantynopola, z której się okazuje, że pokój Europy nie tylko nie jest zagrożony, lecz że i wielkie mocarstwa uznały konieczność utrzymania i nadal niepodległości Turcyi. (Słuchajcie!) Na niektóre uwagi lorda *Beaumont* przeciw austriackiemu rządowi odpowiedział lord *Clarendon*, że Austria w sprawie czernogórskiej nie przekroczyła w niczem praw międzynarodowych.

— Ostatnimi dniami otworzyła kompania telegrafu elektrycznego stację w przedsiönku Izby niższej. Każdy członek w szczególności jak niemniej i stronnictwa w parlamencie mogą teraz użytkować z poczty telegraficznej do wszystkich części kraju i miasta. Rezultat każdego ważniejszego głosowania przesłać też można bezpośrednio klubom: Reform, Carlton i innym. A że gmach parlamentu

jest bardzo obszerny, zaczęto też połączono telegraf elektryczny z 30ma osobnymi dzwónkami, przezco można członków parlamentu wzywać do sali posiedzeń w okamgnieniu z najodleglejszych i przeciwnych sobie części gmachu, jako to: z biblioteki, z sali jadalnej i z prywatnych izb kancelaryjnych. (P. Z.)

## Francya:

(Wymiana ratyfikacji umowy względem telegrafów. — Sprawozdanie generała hr. Goyon.)

**Paryż, 26. kwietnia.** Według doniesień *Monitora* nastąpiła wczoraj wymiana ratyfikacji zawartej między Francją, Belgią i Prusami (które oraz zastępują i austriacko-niemieckie zjednoczenie telegraficzne) *umowy względem międzynarodowej telegrafii*. Pomieniona umowa wchodzi dnia 1. maja w moc obowiązującą, i zawiera między innymi zniżenie taryfy.

— *Monitor* umieszcza dalej sprawozdanie generała hr. *Goyon*, jednego z fligel-adjutantów Cesarza i nadzwyczajnego komisarza rządowego w sprawie insurgenów grudniowych. Polecono mu rewizję wydanych w ostatniej instancji wyroków i dano moc utaskawienia tych zasądzonych, którzy na to zasługują. Z pomiędzy 596 wypadków przyznał hrabia *Goyon* w imieniu Cesarza 93 utaskawień, a 154 uwięzionym złagodził karę. W sprawozdaniu swoim wyraża się generał pomiędzy innymi: „Byłem świadkiem skruchy wielu więźniów. Przekonałem się przytem, że nie jednego z nich obalamucono wyszukaniem kłamstwami lub postrachem nagnano w szeregi powstańców. Są to zresztą poczciwi rzemieślnicy i włościanie, i cała wina ich w tem, że się uwiesić dali. Po większej części uważałem odsiedziane więzienie za dostateczną już karę, i w szczególności uważałem godnymi utaskawienia tych wszystkich, którzy byli podporą swojej familii. Jednakże nie mogę i tego zataić przed Waszą cesarską Mością, że natrafłem także i na ludzi całkiem zepsutych, których nie wzruszyć nie mogło, a nadto nie wzdrgają się oni od nowych planów i zamachów na społeczński porządek. Słusznej przeto kary ich bynajmniej nie złagodziłem, gdyż inaczej musiałbym zaprzeczyć się własnego przekonania i wbrew obowiązkom moim postąpić. (P. Z.)

tem sam widziałem mego pana Dzieńdzierzynskiego, ubranego w ogromny aż po kostki mu sięgający kontusz granatowy, żupan karmazynowy, pas lity i w czapce pięknej aksamitnej gdzieś lecącego pewno ażeby z kim jeszcze z wielkiego afektu zamienić buty dziurawe na całe. Ale udało się to tylko jemu i może kilku innym jeszcze, bo hultajstwu, chcącemu także pana Podśędkiwicza naśladować nie mało guzów się oberwało przy tej okazji, zwłaszcza jeżeli który z nich z zamazaną kapotą puścił się do takiego szlachcica, który wprawdzie miał piękny kontusz, ale tylko ten jeden, co na sobie. Więc hultaje zostali przy tej garderobie w której przybyli, a z nimi razem przy swoich sukniach i wszystkim został pan Kitajgrodzki, który wodząc za zębą Samoile, uderzającego leciuteńko w teorban, chodził po swojemu pomiędzy tłumy i tych żegnał krzyżykiem, owych błogosławił na wojnę, a na czas z jednym i drugim pacierz sobie odmówił.

Po tej wymianie czapek i afektów, ponieważ dzień był jeszcze, wyniesiono zaraz stoły na rynek, a panowie Pieniążek i Chojnacki, jako pierwsi motorowie tej sprawy, poczęli zapisywać w rejestr wszystkich zawierających się i odbierać od jednych słowa a od drugich przysięgi. Chorągiew czarna z krzyżem białym, którą przywiózł ze sobą pan Kitajgrodzki, posłużyła tymczasem za sztandar, Starosta zaś sam dyktował i odbierał od wszystkich przysięgi, jako ten, który pierwszy głos podniósł za zgodą i ten, który pierwszy akces uczynił do tej konfederacji. A gdy się to działo wśród wielkich krzyków i wiwatów przy nowo-powytaczanych beczkach z piwnic żydowskich, Wojewoda z Kasztelanem poszli do zamku. Powiadano nam potem, że pan Tarnawiecki proponował Wojewodzie, ażeby dał tego wieczora stypę na swoim zamku, ale Wojewoda nieprzyjął tej stypy, mówiąc: Zakrwawione u mnie jest serce, panie bracie, i smutnie-by wyglądało na stypie.

My z ojcem także równo ze zmrokiem poszliśmy do zamku; ja iść niechciałem i koniecznie ojca błagałem, aby mnie pozwolił zapisać się w rejestr i pójść z tym nowym oddziałem na wojnę; ale ojciec na żaden sposób pozwolić niechciał, mówiąc mi zrazu:

— Pojedziemy do domu, będziesz Wasze wojował z księdzem Dutkiewiczem.

A kiedym się koniecznie upierał przy swoim i aż przyszło do tego, że mu upadł do nóg na zamkowym dziedzińcu, oburzył się na to pan Skarbnik i rzekł:

— Nie z tego niebędzie! Konfederacja Leńska jest burda mała, a konfederacja Barska jest burda wielka, a ja mojej krwi w burdach zaprawiać się niedam.

Więc już tylko ze słuchu wiem, że ta konfederacja rzeczywiście się zawiązała, że dlatego, izby nanowo nie dać powodu do jakiego sporu albo nieporozumienia, Marszałkiem jej obwołano *unanimitern* JW. Kaźmierza Puławskiego, Starościca Wareckiego, który właśnie o tej porze po walecznej obronie okopów św. Trójcy gdzieś był ku Litwie pociągnął, ale potem rzeczywiście *sub titulo* Marszałka konfederacji Sanockiej na *teatrum* wojny wystąpił, a na drugi dzień koło południa już tylko przez okno zamkowe widziałem, jak konfederacja ta wśród okrzyków ludu i onego tałałajstwa, które tylko do uderzenia na zamek ale nie do obrony kraju albo do twardej wojny gotowe było, z X. Kalasantym na koń wsadzonym, z panem Kitajgrodzkim chorągiew swoją dzierżącym i z Samoilem w teorban uderzającym, na czele puściła się w marsz ku Sanokowi.

Pan Skarbnik dzień jeszcze jeden strawił na statecznej z panem Wojewodą i innymi doma pozostałymi panami rozmowie, którzy wszyscy zgromadziwszy się na zamku, rzewnemi łzami płakali nad tym, rozpustnemi fakcyami i wyuzdaną swawolą rozdartym krajem, a odebrawszy potem od Wojewody tysiąc oświadczeń i podziękowań za przyczynienie się do uśmierzenia tej burdy — ba! nawet za hazard życia swojego w tym terminie ważony i zabrawszy mnie z sobą wyjechał do Bóbrki.

Tam z tęsknem sercem i wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy wiadomości z stron onych, w które się tylu przyjaciół i braci naszych udało, ale długo trwało nieprzerwane milczenie, potem zaś tak różne i tak się pomiędzy sobą niezgadające rozniosły o tej sprawie wieści, żeśmy z nich zgoła nie wyrozumieć nie mogli, aż od pana Deręgowskiego, który był jej naocznym świadkiem i uczestnikiem, a który w miesiąc potem ranny powrócił do domu, dowiedzieliśmy się, że oddział ten pod Domaradzem, gdzie stanął był dlatego, iż sam niewiedział, co miał począć ze sobą, stoczył bitwę walną, ale tak nieszczęśliwą, że pomimo niesłychanej waleczności pana Pieniążka, Chojnackiego i wszystkich przedniejszych, kilkunastu naszych zostało na placu, pan Krzysztof Brześciański, pan Antalkiewicz i pan Michał Strzelecki dostali się do niewoli, a reszta w najzupełniejszą poszła rozsypkę. Pomędzy trupami pozostałymi na pobojuwisku widziano także zastygniętego już pana Kitajgrodzkiego, a tuż przy nim Samoile, wiernego Kozaka jego, z podruzgotanym teorbanem u boku i z głową rozszczepaną na dwoje. Widoczna była, że zginęli jeden w obronie drugiego i obadwa razem polegli, i jak ich dusze były tutaj powiązane ze sobą za życia, tak ich krew się pomieszała po śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



## Szwajcarya.

(Szczegóły o zdarzeniach w Fryburgu.)

O zdarzeniach w Fryburgu; które *Gazeta powszechna* nazywa najnowszą z regularnie powtarzających się bądź spokojnych bądź burzliwych demonstracji znacznej większości ludu fryburskiego przeciw radykalnej mniejszości, która na dziewięć lat cały kanton wprowadziła w stan wyjątkowy sprzeciwiający się ustawom całej Szwajcaryi, podaje *Neue Zürcher Ztg.* następującą wiadomość telegraficzną z Fryburga z dnia 22. kwietnia 6 godz. wieczór: Wyrok sądu wojennego na pułkownika Perrier (lekkorannego) jeszcze niewiadomy — bez wątpienia będzie opiewać na śmierć. Carrad umarł. Weck, Griset i jego zięć umknęli. Każda partya ma sześciu zabitych; z gwardyi obywatelskiej kantor Melchior Elsener z Zug, piekarz Chassot; wszystko spokojne.

Według doniesienia dziennika *Fr. P. Z.*, który wspomina o pogłosce, że sąd wojenny w Fryburgu skazał pułkownika Perrier na 30 lat robót przymusowych, zdaje się że dwóch chłopów, którzy się spóźnili w mieście i w szynkowni się rozgadali, zdradzili zamierzony napad, tak iż według niektórych doniesień już dniem wprzód wieczór o 10 godzinie gwardya miejska była pod bronią. Pułkownik Perrier dowodził ludźmi z okolicy między Romont i Payerne. Szli gościć prowadzącym z Lauzanne i stanęli około 5 godziny rano w Fryburgu. Dwie bramy wysadzono petardami i obsadzono wnijścia. Powstańcy zajęli potem kolegium jezuitów, dominujące nad całym miastem, zdobyli arsenał za konwiktem, uzhroili się w znalezione tam 150 karabinów i zamknięto wychowawców zakładu. Wojska rządowe wyruszyły pod dowództwem majora Gerber. Działa zajęły ulicą de Lausanne naprzeciw kolegium i rozpoczęły silny ogień kartaczowy; celni strzelcy rzucili się z dwóch stron na gmach obsadzony przez chłopów. Carrad padł pod murem chóru kościoła św. Michała ugodzony kulą kartaczową. Po zaciętej walce, która przeszło godzinę trwała, poddali się wszędzie powstańcy. Perrier został pojmany podczas walki i zawdzięcza ocalenie życia swego tylko komendantowi Gerber. W mieście aresztowano wiele osób; panowie v. d. Weid, Wicilleret, Weck, Jollet i inni siedzą w więzieniu. Zbiegi przybyli do Berny. Zabitych jest ośm, rannych 18, pojmany 150 do 200. Burmistrz Forel i p. Onnens obwinieni są o udział w zamachu.

W Bernie dowiedziano się późno o tych wypadkach, ponieważ insurgenci poprzecinali druty telegraфа. Słychać, że powstańców było 1200, ale tylko 400 biło się walczyć. Zdaje się, że reszta na widok żołnierzy, szczególnie kawalerji i artylerji, poszła w rozsypkę. (A. B. W. Z.)

## Włochy.

(Powrót c. k. austr. ambasadora z Medyolanu.)

**Turyń, 23. kwietnia.** C. k. ambasador austriacki hrabia Appony powrócił tu przedwczoraj z Medyolanu.

(Ułaskawienie.)

**Palermo, 8. kwietnia.** Jego Mość król ułaskawił jedno indywiduum skazane na śmierć wyrokiem sądu doraźnego w prowincyi Trapani i zmienił tę karę na rok więzienia. (A. B. W. Z.)

## Montenegro.

(Doniesienia o jeńcach pojmany w Grahowo.)

O jeńcach pojmany w Grahowo przez Turków w ostatniej wojnie, a trzymany dotychczas w Mostar w więzieniu, podaje „*lit. koresp. austr.*“ z dnia 29. kwietnia następujące wiarygodne doniesienia: Wszystkich jeńców było 21, między nimi trzy kobiety i jedno dziecko. Dopiero dnia 2. kwietnia zdjęto im kajdany i umieszczono ich w innym lokalu, chociaż nie wiele lepszym od więzienia, w którym ich poprzednio trzymano. Dopiero dnia 4. kwietnia odstawiono ich do Unka na granicę austriacką niedaleko Metkovich. W jakim stanie ci nieszczęśliwi przybyli na terytorium austriackie, tego niepodobna opisać. Osłabieni długimi trudami, wycieńczeni przymusową ciężką robotą, głodem i ciągłą poniewierką podobni byli raczej do cieniów ludzkiej postaci. Czterech z tych jeńców nie można było nawet transportować z Mostar do Unka. Kilka osób litując się nad nimi chcieli ich przyjąć u siebie, ale władze tureckie nie zezwoliły na to ludzkie żądanie. Dnia 5. umarło dwoje z tych nieszczęśliwych ofiar, i dopiero potem, na usilne przedstawienia wezwanego lekarza oddano dwóch pozostałych prywatnej opiece. Także tureckim zakładnikom z Piva, Dobnjak i Banjani zdjęto dnia 2. b. m. kajdany i przeniesiono ich do lepszego lokalu, nakoniec otrzymali pozwolenie powrócić do domu. Ale z pierwotnej ich liczby (było ich 65) pozostała podczas trzymiesięcznego uwięzienia ledwie połowa, a nawet ci, którzy uszli śmierci, powracają wycieńczeni i nędzni. Rada prowincjonalna (Medlis) powołana do wykonywania sprawiedliwości nie widziała się jednak spowodowaną skarcić te czyny rażącego okrucieństwa, bierność jej podobna raczej do popierania tych występków. Łatwo pojąć, jakie wrażenie tak bezwzględne a nawet okrutne obejście się z Chrześcianami wyrzucić musi w zachodnich krajach chrześcijańskich. (L. k. a.)

## Doniesienia z ostatniej poczty.

**Londyn, 30. kwietnia.** Izba wyższa odrzuciła na dzisiejszym posiedzeniu nocnym większością 49 głosów drugie odczytanie bilu względem emancypacji żydów.

W izbie niższej odroczone debatę nad budżetem; spodziewają się, że w poniedziałek nastąpi głosowanie.

**Paryż, 1. maja.** Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarzowa poroniła, ale stan Jej zdrowia pomyślny. Przedsiębiorstwo Lugduńsko-Genewskiej kolei żelaznej otrzymało koncesyę.

**Berlin, 1. maja.** Druga izba głosowała na wczorajszym posiedzeniu za traktatem austriacko-pruskim i zjednoczenia celnego.

**Werona, 29. kwietnia.** Hrabia Rechberg przybył tu wczoraj.

**Turyń, 29. kwietnia.** Zawarty z Meklenburg-Szwerynem traktat handlowy przedłożono izbie deputowanych. — Minister Buoncampagni odpowiedział na ostatnią interpelacyę pana Brofferio, że ministeryum będzie występować zawsze surowo przeciw pewnej niepoprawnej partyi i przeciw prasie rewolucyjnej. Prasa ta, rzekł minister dalej, mówi zawsze o przyszłości; ja zaś chcę na przyszłość tylko to, co prawem istnieje. (L. k. a.)

## Wiadomości handlowe.

(Targ na bydło we Lwowie.)

**Lwów, 2. maja.** Spęd bydła rzeźnego liczył na dzisiejszym targu 158 wołów i 12 krów, których w 7 stadach po 10 do 45 sztuk, a mianowicie z Dawidowa, Zawołówki, Żółkwi, Biłki, Czechów, Stanisławczyka i Szczereca na targowicę przypędzono i z których na targu nie sprzedano.

(Targ Olomuniecki na woly.)

**Olomuniec, 27. kwietnia.** Na targu dzisiejszym było tylko 180 sztuk wołów, a mianowicie przypędzili: Jakób Horenstein z Węgiejki 64 sztuk, Wolf Muschel 30, Hersz Freyfeld 25, a w mniejszych partyach 61.

Dla małej liczby bydła poszły ceny w górę. — Sądzą tu, że i następujący targ nie będzie lepszy, bo w drodze ma być tylko 600—700 sztuk wołów.

## Kurs lwowski.

Dnia 3. maja.	gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski . . . . .	5	—	5	3
Dukat cesarski . . . . .	5	5	5	8
Półimperyal zł. rosyjski . . . . .	8	44	8	47
Rubel srebrny rosyjski . . . . .	1	41½	1	42½
Talar pruski . . . . .	1	34	1	36
Polski kurant i pięciozłotówka . . . . .	1	16	1	17
Galicyskie listy zastawne za 100 złr. . . . .	91	50	92	—

## Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 3. maja 1853.

	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po . . . . .	—	—
Przedano „ „ 100 po . . . . .	—	—
Dawano „ „ za 100 . . . . .	—	—
Żądano „ „ za 100 . . . . .	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 3. maja.)

Amsterdam l. 2. m. 150½. Augsburg 108¼ l. uso. Frankfurt 107¼ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 159 l. 2. m. Liwurna 109⅓ p. 2. m. Londyn 10.40. l. 3. m. Medyolan 108½. Marsylia — l. Paryż 128 l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5½ lit. A. —. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 94¾. Lomb. —. Oblig. indemn. —.

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 29. kwietnia.)

Medal austr. 5½ 86½; 4¼ 78¾. Akcy bank. 1638. Sardyńskie —. Hiszpańskie 43¼. Wiedeńskie 110⅞. Losy z r. 1834 199. 1839 r. 135.

(Kurs giełdy berlińskiej z 29. kwietnia.)

Dobrowolna pożyczka 5½ 101½ p. 4½ z r. 1850 103¾. 4½ z r. 1852 103¾. Obligacje długu państwa 93½. Akcy bank. 109¼ l. Pol. listy zastawne —; nowe 98½; Pol. 500 l. 92¼; 300 l. —. Frydrychsdory 13¼. Inne złoto za 5 tal. 11¼. Austr. banknoty. 94.

## Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3. maja.

Książę Czetwertyński Heliodor, z Krakowa. — Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, z Poturzyce. — Hr. Dzieduszycki Kazimierz, ze Złoczowa.

## Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 3. maja.

Pora	Barometr w mierze wiedz. sprawdzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	28 0 0	+ 11°	+ 18,5°	połud.-wschod.	pochm. i ☉
3 god. pop.	27 11 25	+ 18,5°	+ 7°	połud.	„ „
10 god. wiec.	27 10 81	+ 11,5°		cicho	jasno

## T E A T R.

*Dziś:* Komedye polskie: „**Recepta na Złośnieć.**“ i „**Wiele hałasu o nic.**“

*Jutro:* opera niem.: „**Allessandro Stradella.**“